



Kupiona nauka: „Gdziekolwiek szukaliśmy korupcji, tam ją znaleźliśmy”. Emily Kaplan

19 lipca 2026 r., [Jochen Mitschka](#). Przeczytaj 5,3 minuty

Emily Kaplan, współzałożycielka inicjatywy Broken Science, potwierdza, że odkryła powszechną korupcję związaną z artykułami naukowymi. Redaktorzy naczelni najbardziej prestiżowych czasopism medycznych na świecie – BMJ i The Lancet – publicznie przyznali, że nie ufają już własnym opublikowanym badaniom. Stwierdzili, że badań tych nie da się powtórzyć, a w niektórych przypadkach nie wiedzą nawet, kto je przeprowadził. Co więcej, dodała: „*Wszędzie, gdzie szukaliśmy korupcji, ją znajdowaliśmy*”. ([Źródło](#))

Brzmi to jak śmiałe twierdzenie, które szybko staje się wiralem w mediach społecznościowych i równie szybko zostaje odrzucone, jak „teoria spiskowa”. Warto jednak zweryfikować fakty – a rezultat jest bardziej niepokojący niż odruchowa kategoryzacja, jaką sugeruje „dezinformacja”. Ponieważ cytowani redaktorzy rzeczywiście to powiedzieli. Nie w wywiadzie, ale we własnych, podpisanych artykułach redakcyjnych w omawianych czasopismach.

Redaktor naczelny czasopisma „The Lancet”: „*Półowa z tego może być po prostu nieprawdą*”.

Najbardziej wyrazisty dowód pochodzi od [Richarda Hortona](#), redaktora naczelnego „The Lancet”, jednego z najbardziej wpływowych czasopism medycznych na świecie, od 1995 roku. W swoim szeroko cytowanym artykule redakcyjnym z 2015 roku, „*Offline: Czym jest 5 sigma w medycynie?*”, napisał po sympozjum wiodących instytucji badawczych na temat powtarzalności badań biomedycznych:

Znaczna część literatury naukowej, być może nawet połowa, może być po prostu nieprawdziwa. Jako przyczyny podał małą liczebność próby, znikome efekty, metodologicznie nietrafne analizy eksploracyjne i jawne konflikty interesów, w połączeniu z dążeniem do modnych, ale nieistotnych trendów – nauka, zdaniem Hortona, zboczyła w cień (źródło: [The Lancet, tom 385, 2015](#)).

Co ciekawe, Horton oparł swoje twierdzenie na anonimowym oświadczeniu uczestnika sympozjum, złożonym zgodnie z tzw. Regułami Chatham House – czyli z zachowaniem pełnej poufności wobec opinii publicznej. Klimat, w którym czołowi naukowcy najwyraźniej szczerze wypowiadają się o stanie swojej dziedziny tylko wtedy, gdy nikt nie może im tego przypisać, sam w sobie jest wymownym odkryciem.

Redaktor naczelny BMJ: „*Czas zakładać, że badania są oszustwem, dopóki nie zostanie udowodnione inaczej*”.

[Richard Smith](#) wyraził się jeszcze dobitniej, redaktor naczelny British Medical Journal (BMJ) w latach 1991–2004, współzałożyciel Komitetu ds. Etyki Publikacji (COPE) i wieloletni członek brytyjskiego Biura ds. Integralności Badań Naukowych, [. W swoim eseju „Czas założyć, że badania nad zdrowiem są oszukańcze, dopóki nie zostanie udowodnione inaczej?”](#) (BMJ Opinion, lipiec 2021) cytuje ginekologa Bena Mola, który stwierdził, że około 20 procent danych w badaniach klinicznych jest po prostu sfabrykowanych. Smith powołuje się również na badanie brytyjskiego anestezjologa Johna Carlisle’a, który stwierdził, że 44 procent badań z dostępnymi surowymi danymi pacjentów w czasopiśmie „Anaesthesia” zawiera fałszywe lub nieprawdopodobne zbiory danych. Smith konkluduje, że recenzja naukowa jest strukturalnie niezdolna do wykrycia oszustwa, ponieważ recenzenci zazwyczaj zakładają uczciwość autorów. Wycofania artykułów pozostają wyjątkiem, nawet gdy fałszerstwo zostanie udowodnione.

To nie jest odosobniony incydent w blogosferze BMJ. Poprzednik Smitha, Stephen Lock, wyrażał podobne obawy w latach 80. – ale, jak wspomina Smith, został wówczas uznany za ekscentryka (zob. również analizę w [The Print](#)). Czterdzieści lat oczekiwania na spostrzeżenie, które obecnie, gdy pojawia się w klipie w mediach społecznościowych, jest uznawane za „teorię spiskową”, to niezwykle.

Nie jest to zjawisko odosobnione: „*papiernie*”

To, co Kaplan ma na myśli, mówiąc „*nawet nie wiemy, kto przeprowadził badania*”, można teraz nawet skwantyfikować. W niedawnym badaniu opublikowanym w „BMJ” wykorzystano specjalnie wyszkolony model sztucznej inteligencji do przeanalizowania 2,6 miliona artykułów w czasopismach onkologicznych z lat 1999–2024 pod kątem wzorców językowych typowych dla tzw. „*fabryk papieru*” – komercyjnych dostawców, którzy na żądanie sprzedają fikcyjne lub zmanipulowane badania wraz z listami autorów. Ponad 250 000 artykułów, czyli prawie dziesięć

procent analizowanych danych, wykazywało takie podejrzane wzorce (patrz podsumowanie w [ScienceDaily](#) i analiza w [Inside Precision Medicine](#)). Inicjatywy takie jak [United2Act](#), konsorcjum wydawców, uniwersytetów i niezależnych „detektywów naukowych”, próbują obecnie przeciwdziałać temu zjawisku za pomocą wielowarstwowych systemów kontroli – sprawdzania plagiatu, analizy kryminalistycznej obrazów, analizy cytowań i weryfikacji autorów. Sam fakt, że taki instytucjonalny aparat obronny w ogóle musi powstać, jest prawdziwym odkryciem.

Ponadto istnieje klasyczna metodologia [Johna Ioannidisa](#), epidemiologa ze Stanford: jego artykuł z 2005 r. w PLoS Medicine, „[Dlaczego większość publikowanych wyników badań jest fałszywa](#)”, jest nadal uważany za jedno z najczęściej cytowanych dzieł krytyki metodologii biomedycznej – dwadzieścia lat przed dzisiejszym viralowym klipem, pochodzącym z centrum samego środowiska akademickiego.

Prawdziwy problem: struktura zachęt zamiast indywidualnych „złych badaczy”

Ważne dla kontekstu: Żaden z cytowanych redaktorów nie twierdzi, że współczesna medycyna jest całkowicie bezwartościowa lub że jest celowo zaplanowanym oszustwem „z góry”. Ich krytyka dotyczy systemu zachęt – „*publikuj albo gin*” na uniwersytetach, modelu recenzowania opartego na nieodpłatnej pracy przeciążonych recenzentów, modelu biznesowego dużych wydawnictw, które prosperują dzięki ilości publikacji, a nie zapewnieniu jakości, oraz finansowania badań, w którym badania z pozytywnymi wynikami, korzystne dla przemysłu, są systematycznie publikowane łatwiej niż badania negatywne. Ta bardzo strukturalna krytyka została w krótkim, viralowym filmie zredukowana do uproszczonego oskarżenia o korupcję – co czyni ją podatną na ataki, mimo że leżące u jej podstaw ustalenia samych czasopism są niezaprzeczalnie udokumentowane.

Dlaczego jest to istotne na całym świecie

Cytowane artykuły redakcyjne pochodzą z Wielkiej Brytanii, ale opisany system – konkurencja pod względem współczynnika wpływu, globalizacja papierni, badania finansowane przez przemysł, strukturalne przeciążenie recenzentów – ma charakter międzynarodowy. Analizy wycofań artykułów ujawniają skupiska fałszerstw w licznych systemach badawczych na całym świecie, co dowodzi, że nie jest to marginalny problem dotyczący poszczególnych krajów, lecz raczej strukturalna słabość całego systemu publikacji naukowych.

Kiedy ci sami ludzie na szczycie instytucji strzegących dostępu – ci, którzy decydują, co uznaje się za „*uznaną naukę*”, zanim lekarze, organy regulacyjne i dziennikarze się na niej opierają – publicznie kwestionują swój własny system, nie jest to jedynie przypis. To prawdziwy przekaz, który gubi się w krótkim, viralowym klipie: nie to, że „*wszystko jest kłamstwem*”, ale to, że te same instytucje, uważane zbiorowo za ostatecznych arbitrów w walce z dezinformacją w medycynie, publicznie przyznają, że nie są już w stanie rzetelnie wypełniać swojej funkcji nadzorczej.



Widok na X